Nr. 262 GAZETA NARODOWA. 18. Października.

(Wydanie wieczorne).

Lwów dnia 18. października.

W tych dniach ogłoszono rozporządzenie namiestnictwa, rozpisujące nowe wybory do Rad powiatowych. Mianowicie mają być wybierani członkowie z grupy gmin wiejskich w dniu 14. listopada, miasta 16. listopada mają wybrać swoich reprezentantów, dla grupy najwyżej opodatkowych z kategorji przemysłowo-handlowej dzień 18 listopada, a wreszcie dla właścicieli większych posiadłości ziemskich 21. listopada wyznaczono jako termin wyborów.

Nieraz wypadnie nam zapewne zająć się tym przedmiotem. Poczytujemy jednak za rzecz stosowną przemówić dziś parę słów w sprawie organizacji agitacji wyborczej w pojedyńczych powiatach, do czego teraz właśnie czas. Gdyby rzecz tę zwlekano, wtedy tak samo o tych przygotowaniach wyborczych, jak o agitacjach do ostatnich wyborów sejmowych wypadłoby może powiedzieć w niejednym okręgu wyborczym — „za późno!“

Bardzo mylne rozpowszechniło się u nas mniemanie, jakoby wybory do Rad powiatowych nie miały praktycznego znaczenia. Prawda, że nikt nie może tego zaprzeczyć, iż te instytucje autonomiczne są tylko parodją samorządu, że są po prostu do niczego i jeszcze mniej nawet, bo w machinie administracyjnej są nawet zawadą przy obecnej organizacji kraju. Wszystko to prawda, ale nie mniej przeto obywatelski obowiązek wymaga, abyśmy nie zapominali, że tem, czem są dziś Rady powiatowe, zrobili je nasi nieprzyjaciele, nieprzyjaciele samorządu narodowego, więc tem usilniej powinniśmy bronić tej piędzi gruntu autonomicznego, jaką nam już zdobyć udało się! Pamiętajmy, że te mizerne dziś pod każdym względem instytucje autonomiczne, są materjałem, który pochłonie kiedyś nienawistnie becyrki. Kosztowny, niepotrzebny, i niedorzeczny podział administracji kraju na tak zwane urzęda państwowe i autonomiczne, upaść musi — to już tylko jest kwestją czasu. A jest w Bogu nadzieja, że to nie idea samorządu będzie, co ustąpi z pola!...

Więc chociaż to biedne i liche instytucje autonomiczne są te teraźniejsze Rady powiatowe, z całą energią należy zająć się tem, aby w w skład ich weszły jak najlepsze materjały. I tu przypomnieć należy, że sam patrjotyzm, dobre chęci i poczciwość osobista są bardzo cennemi przymiotami, które koniecznie uwzględniać potrzeba ale to jeszcze nie wszystko. Takich kandydatów stawiać należy, którzy obok wyżprzytoczonych przymiotów, posiadają także gruntowne wykształcenie intelektualne, sprężystość, niezawisłość charakteru, a przedewszystkiem ten takt delikatny, który daje możność opanowywania rozmaitych kierunków opinij, ścierających się w praktyce parlamentarnej, bez drażnienia nikogo. Upomnienia te stały się już niby stereotypowemi, a przecież ostatnie wybory sejmowe okazały, że są one konieczne, bo znowu mierzono kwalifikację nie obszernością wiedzy i hartem woli, ale uwzględniano raczej obszerność posiadanych przez kandydatów dóbr; jaka głowa u kandydata, na to mniej zważano.

Z „Narodnego domu“ wydano już hasło do rozpoczęcia się najzaciętszej walki wyborczej. Wiadomo, jak zręcznie umieją świętojurcy organizować agitację. Otóż i nam wypada przeciwstawić im o ile możności jak najjednomyślniej popieranych kandydatów. Lecz potrzeba przy tem znowu zadokumentować jak najdobitniej, że nie z Rusinami walczymy, bo Ruś nie może nam być szkodliwą, ale że przeciwko wichrzycielom, którzy teroryzują w sposób samozwańczy ruską ludność krajn dla celów, licho wie jakich, wystąpić nam potrzeba jak najusilniej. Przyjazne znoszenie się przed wyborami z włościanami ruskimi i z ruskim klerem wiejskim na podstawie przyjaznego dla Rusi programu, porozumiewanie się z nimi co do list kandydatów, jest konieczne.

W zachodniej części kraju potrzeba znów włościanom starać się wyłożyć, że autonomia nie jest tak lichą rzeczą, jak to sobie wyobraża n. p. pan Laskorz i jemu podobni. Teraz mamy wprawdzie mizerną autonomię, ale jeżeli o nią dbać będziemy, to dorobimy się lepszej. Wtedy nie będziemy już potrzebywali tyle pieniędzy podatkowych wydawać na urzędników — a lepszy porządek będziemy mieli w kraju jak teraz. W tym duchu prowadzona agitacja poskutkuje może.

Czy Bismark jest wielkim politykiem, to to się dopiero okaże — jeszcze gra jego nieskończona. I Napoleona III. sukcesy były ogromne: zjednoczenie Niemiec Bismarka wyrówna zjednoczenie Włoch Napoleona III. ale w postępowaniu z publicystyką Bismark jest niezawodnie wielkim — mianowicie z temi dziennikami, które za podły grosz albo z głupiego zaślepienia się zaprzedały. Na swoją osobę, na swoje zamiary drugorzędne, na te, których spełnienie jeszcze nie uważa na czasie, pozwala pisać do woli. Pozwala im grać rolę republikanów, liberałów, rygorystów itd., nawet przez swych ajentów zachęca do tego aby pisma owe posiadały cechę niezawisłości — ale główny cel jego muszą popierać bezwarunkowo. Niech lamentują pisma pruskie na uwięzienie Jacoby'ego; niech lamentują nad teroryzmem wojskowym, który czeka wybory do rajchstagu i rozprawy rajchstagu; niech lamentują nad despotyzmem wojskowo-junkierskim, jaki czeka Niemcy po wojnie — byle siały nienawiść ludu do Francji, i tą nienawiścią przygłuszały krzyk wdów i sierót i czcicieli wolności; byle bałasowały za dalszem prowadzeniem wojny, która już jest bez celu; byle domagały się zaboru Alzacji i Lotaryngji — bo tego potrzeba Bismarkowi! Co do Austrji, potrzeba jeszcze Bismarkowi, aby dzienniki jego za pieniądze lub z głupiej woli krzyczały o patrjotycznych jego zamysłach, o potrzebie przyłączenia Austrji do Niemiec, t. j. do Prus, aby szczując dumę Niemców i centralistów, przeszkadzały ugodzie korony z resztą ludów i stronnictw Austrji, — a niech sobie zresztą klną na militaryzm pruski, i na to wszystko, na co klną mniemane niezawisłe pisma prusko-niemieckie. To też „w zasadzie“ *Stara* i *nowa Presse*, *Tagblatt*, *Wanderer* i t. d. dzwonią na gwałt przeciw Bismarkowi, a „w praktyce“ służą mu jak najwierniej. Trzeba to zawsze mieć na uwadze, czytając wspomniane pisma, które z tego tylko są astrjackiemi, że w Austrji się drukują.

W Europie mocno zwraca uwagę wysłanie eskadry Stanów Zjednoczonych na wody morza Północnego. Wiadomość o wysłaniu jej na Bałtyk była mylną, chociaż prawdopodobnem jest, że inna eskadra będzie na Bałtyk wysłaną. Cel Amerykaninów nie jest wiadomy.

Jenerałowie amerykańscy, Sheridan i Burnside, opuścili już główną kwaterę pruską i udali się do Belgii. Rządowi Stanów Zjednoczonych nie bardzo miłem było, że Bismark z najwyszukańszą grzecznością woził ich z sobą, jako pyszne republikańskie dekoracje despotyzmu pruskiego.

Z teatru wojny.

XLIII.

Bitwa pod Paryżem d. 11. b. m.

Umyślnie powstrzymywaliśmy się z ocenieniem wtorkowej bitwy z d. 11. b. m. Pierwsze doniesienie z Tours o francuskiem zwycięztwie było zbyt ogółowem; na pierwszy rzut oka wyglądało ono bardzo pięknie, po rozpatrzeniu się zaś bliższem na mappie wiele traciło na swej doniosłości. Czekaliśmy, aż późniejsze telegramy przyniosą nam szczegóły za pomocą których można było by o tej bitwie utworzyć sobie mniej więcej zgodne z prawdą zdanie, lecz aż dotąd nie wiele odebraliśmy takowych. Aż dotąd francuskie telegramy nie są zbyt jasne, w korespondencjach zagranicznych milczenie zupełne, a pan Podbielski ani chce słyszeć o żadnom zwycięztwie jen. Trochu. Zapewnia on, że Niemcom nie stało się nic złego, lecz przyznać należy, że robi on to zapewnienie jakby półgębkiem, tak, że czuć ze słów jego, że Francuzi rzeczywiście odnieśli pewien sukces na dniu 11. b. m. A jaki był ten sukces, jak wielki, jakiej doniosłości — to najlepiej da się osądzić, zestawiając wszystkie dane o tym dniu ważnym:

Wersal 13 (urzędowe.) Francuzi zburzyli bez wszelkiego powodu zamek St. Cloud, który z naszej strony był zawsze oszczędzany. Dziesięć batalionów francuskich zrobiło wycieczkę. Z łatwością odparł je 2. korpus bawarski; straty nasze 18 ludzi.

Lille 13. (depesza belgijskiej *Independance.*) Wczoraj, to jest 12. wieczorem spuścił się drugi balon w Cornieres, departamencie Nord. Znajdował się w nim p. Léfévre, sekretarz francuskiej ambasady w Wiedniu; przywiózł on następujące wiadomości:

Obrona Paryża idzie jak najlepiej. Gwardja narodowa codzień robi większe postępy w dyscyplinie i coraz bardziej nabiera postawy wojskowej.

Prusacy zmuszeni są na wszystkich punktach trzymać się odpornie; zostali oni znagleni do cofnięcia się poza wyżyny St. Cloud i Meudon.

Aby przejść do działań zaczepnych, Paryż oczekuje tylko na współdziałanie departamentów. Mont-Valérien panuje nad całą okolicą, a żadne z wzgórz sąsiednich nad nim. W promieniu 6 kilometrów (3/4 mili austrjackiej) artylerja jego zniszczyła wszystkie roboty okopowe i zniosła wszystkie baterje, jakie Prusacy starali się byli powznosić Zamek Meudon leży w gruzach.

Inżynierję pruską wyparowano z Clamart, Bas-Meudon i Montretout. Oprócz Villejuif odebrano także Cachan (500 sążni na południe od Arceuil, naprzeciwko fortów Bicetre i Montrouge. p. R.) Odparto Prusaków aż do Rueil i Bougival. Nasze rekonesanse oczyściły z nieprzyjaciela półwysep Gennevilliers'ski, który odtąd staje się zupełnie bezpiecznym od napadów jego.

Na wschodzie, za pomocą bardzo silnej kanonady oczyszczono przed Paryżem przestrzeń aż do Bondy. Nieprzyjaciel zmuszony był opuścić Champagny.

Widać z tego, że obręcz, którym Prusacy opasali byli Paryż, zamiast się ścieśniać, ciągle się rozszerza. Co się zaś tyczy anarchicznych manifestacyj, z któremi niesłusznie wiązano imiona pp. Flourens i Blanqui, to takowe nie mają najmniejszego znaczenia.

Tours 14. Rząd ogłasza następującą wiadomość z Paryża dnia 12.: Gwardja zażądała, by ją do boju poprowadzono, i oto biuletyn jej pierwszego zwycięztwa: Na całym w około Paryża pasie, wyrzucono Prusaków z pozycyi, które od 3 tygodnie byli zajmowali; na północy wyparto ich poza Pierefitte, Stains, i Dugny; od wschodu odebrano im wyżynę Avron oraz Creteuil nad Marną, a od południowego zachodu Bas-Meudon i St. Cloud.

Versailles 15. (urzędowe) Niepotrzebujemy wspominać że rozsiewane z Tours pogłoski o zwycięzkich potyczkach Francuzów pod Paryżem są zmyślone, i tylko na podnie sienie słabego ducha Francji obliczone. Nasze wojska zajmują zupełnie te same stanowiska do których dnia 19. września dotarły. Dnia 13, 14 i 15, były pod Paryżem drobne utarczki patrolowe.

Tours 16 i 17. Kératry zleciał z balonem w Bar le Duc, zajętem przez Prusaków, uciekł szczęśliwie i przywiózł wiadomości z 8.—12. b. m. następujące:

Dnia 8. kontradmirał Saisset stoczył świetną walkę pod Bondy; nieprzyjaciel został odparty daleko.

Dnia 10. gwardja ruchoma żwawo się starła z Prusakiem na równinie Noisy le Grand (nad Marną, ½ mili na wschód od fortu Nogent, p. r) i Montreuil. Dwa działa nieprzyjacielskie zdemontowano z fortów (leżących na wzgórzach Montreuil p. r) Dnia 13. w walce pod Bagneaux i Chatillon (na stoku wzgórz Meudon-Clamart 500 sążni naprzeciwko fortów Vanvres i Montronge p. r) Francuzi według pierwotnego swego planu cofnęli się wieczorem w zupełnym porządku pod zasłoną ognia z dział fortów Issy, Vanvres i Montrouge.

Zestawiając z sobą przytoczone dnie, postrzegamy naprzód, że bitwa, o której mowa, odbyła się dnia 11. we wtorek, albowiem doniesiono o niej z Paryża dniu 12 dopiero za pomocą balonu, który jak to sobie łatwo przypomnieć, zleciał dnia tegoż w départamencie du Nord, a w parę godzin po nim drugi się tamże spuścił z panem sekretarzem Léfévre Bitwa więc odbyła się 11; doniesienie bowiem o niej jest jako o fakcie dokonanym a przytem trzeba czasu, aby balon mógł tpk znaczną przestrzeń, jak z Paryża do departamentu Nord, przelecieć. Telegram pana Léfévre daje pogląd na ogólną sytuację; da się on wprawdzie pogodzić z telegramem z Tonrs dnia 14. b. m., konstatuje on powodzenie Francuzów, lecz nic nie wspomina ani o dniu, w jakim się odbyła walka w mowie będąca, ani o bitwach, jakie miały podczas tejże miejsce w stronie północnej pod Pierrefitte, Stains i Dugny.

Oprócz tego widzimy w wiadomościach podanych za pośrednictwem p. Léfévre pewne niedokładności umyślne, których zapewne dla podtrzymania ducha się dopuszczono. I tak, powiada on naprzykład, że w anarchicznych ruchach nie brał udziału ani Flourens ani Blanqui, gdy tymczasem wychodzący dziennik w Paryżu *le Soir*, według korespondencji balonowej *ndépendance Belge*, wyraźnie zwala winę takowych na pana Flourens'a, a następnie sam rząd pośrednio przyznaje się do nich, wspominając o protestacji gwardji narodowej, jak o tem czytać można w wczorajszem wydaniu wieczornem „Gazety Narodowej." Ruchy te anarchiczne są dla nas dla tego godnemi uwagi, że z opisania onych dowiadujemy się, że przypuszczenia nasze co do formowania się legionu polskiego pod jen. Heidenreichem okazują się zupełnie słusznemi. Rząd republikański niepozwolił; mamy na to dowód, bo mówiąc o wichrzeniach Flourens'a na dniu 7. b. m., oto co pisze między innemi przytoczony przez nas dziennik: „Występowali później inni oratorowie, a mianowicie pewien Polak i pewien Belgijczyk, gorzko się żaląc iż im zabraniają walczyć za Francję i bronić Paryża."

Lecz wracając do stanowiska militarnego, podnieść tu należy szczególnie tendencyjną niedokładność telegramu p. Léfévre co do górowania fortu Mont-Valerien nad całą okolicą. Jest to fałsz, dość bowiem spojrzeć na mapę, aby odrazu przekonać się, że wzgórza Garches panują nad fortem. A wzgórz tych nie posiadają Francuzi w swem ręku, mogli oni w bitwie dotrzeć się do Bougival nie zdobywszy takowych.

I wielka jeszcze różnica zachodzi między obydwoma telegramami. (Tonrs 14 i Lille 13 bm.) co do głównej rzeczy. Telegram z Tours powiada, że odebrano Prusakom tylko St. Cloud i Bas-Meudon, t. j. miejscowości u podnóża wzgórz, nad samą Sekwaną leżące, gdy tymczasem telegram z Lille stwierdzając toż samo, („inżynierję pruską wyparto z Montretout, tuż koło St. Clond, na północ od parku, St. Cloud i Bas-Meudon") dodaje: Nieprzyjaciel zmuszony był cofnąć się po za wzgórza St. Cloud i Meudon.

Jeśli nieprzyjaciel zmuszony był cofać się po za te nadzwyczaj ważne wzgórza, tem samem takowe wpadły w ręce Francuzów, a jednak to się przez nic nie potwierdza. Owszem wiadomości przez Keratrego nadeszłe powiadają wyraźnie o bitwie na trzeci dzień t. j. 13 stoczonej pod Chatillon i Bagneau naprzeciwko fortu Issy. Miejscowości te są położone u podnoża wzgórz wzmiankowanych — a zatem Prusacy dotąd są jak byli panami Meudon Clamart.

Z pewną więc słusznością twierdzi pan Podbielski, że od dnia 19. nic się niezmieniło albowiem klucz pozycyj pod Paryżem t. j. zachodnio-południowe wzgórza, z których z największą łatwością można bombardować miasto są w ich posiadaniu.

Słowem dzień 11. b. m. był dniem szczęśliwym wprawdzie dla Francuzów, lecz nie dniem decydującym. Odrzucili oni przednie oddziały oblegających, którzy się już byli bardzo blisko podsunęli naprzód; gwardja narodowa, pomimo tego, że zapewne była wspierana częścią wojsk regularnych, rzeczywiście pięknie się w tym dniu zachowa ale żeby był to cios roztrzygający, to jeszcze daleko od tego. Najgłówniejszą i istotną korzyścią dnia tego było zdobycie wzgórza Avron, 2.000 sążni naprzeciw od fortu Rosny leżącego. Strata Avron'u dla Prusaków jest bardzo przykrą; z Avron mogli oni z piękną korzyścią działać na forty Montreuilskie. Dzisiaj już tego nie mogą i przyjdzie im dużo krwi przelać i nim owym napowrót owładną.

Że dzień 11. b. m. nie jest kompromitującym na przyszłość sytuację Prusaków, najlepszym tego dowodem jest to, że nieodwołali oni nawet jen. Tanna z nad Loary. Gdyby pod ciosem 11. października rzeczywiście zadrżał i pękł w jakim punkcie obręcz, Paryż opasnający, to pierwszą ich rzeczą by było na tychmiast zbliżyć do siebie jen. Tanna, nakazując mu trzymać się odpornie. Jenerał Tann dotąd w Orleanie; w przeciwnym razie francuskie depesze z Tours nieomieszkałyby głosić o jego rejteradzie.

Zajmujące są wiadomości przywiezione przez p. Kératryego o walkach na dniu 8. i 10. na równinie na wschód od Montreuil. Kusili się tam widocznie o Avron i most w Noisy le Grand na Marnie, punkt bardzo ważny, zajęciem którego wielce utrudnioną by została komunikacja między ks. saskim a królewiczem pruskim. Nie udało się zająć mostu, lecz Avron zdobyty za trzeciem natarciem.

Lada chwila można się spodziewać nadejścia wiadomości albo o nowych usiłowaniach jen. Trochu odebrania wzgórz Meudon Clamart, albo Prusaków zajęcia utraconych pozycyj. Na południe zachód łatwo im to przyjdzie, nie tak w stronie wschodniej.

Ostatnie wiadomości.

W Paryżu rozstrzelano trzech bonapartystów z najwyższych kół arystokratycznych, jako winnych szpiegostwa.

W dniu 11. b. m. odbył się w Londynie wielki mityng na którym uchwalono wysłać do prezydenta gabinetu angielskiego deputację z protestem przeciwko zamierzonemu przez Prusaków bombardowaniu Paryża. Gdyby bombardowanie istotnie rozpoczęło się ma być w stolicy W. Brytanii urządzoną wielka demonstracja przeciwko tej „zbrodni" w formie olbrzymiego pochodu z chorągwiami i lampionami, jak to w Angli i w Ameryce jest w zwyczaju. Zawiązał się już komitet do zorganizowiania tej demonstracji.

Hr. Chambord wybrał się z proklamacją przeciwko republice. Mówi on w niej między innemi: „Republikańskie instrukcje nigdy nie przyjmą się na monarchicznym gruncie Francji. Jest to moją ambicją, wspólnie z wami Francuzi założyć rząd, którego fundamentem byłoby prawo, środkiem pomocy uczciwość, a celem moralność." *Pia desideria!*

Syna Garibaldego, Menottego Garibaldego oczekują w Tours.

Cała armia papieżka została rozpuszczoną do domu. Cudzoziemców dawniej już wysłano do domów.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Tylko w części porannej Gazety wydrukowane.

Tours d 18. października. Uzbrojenie gwardji narodowej prowadzone jest jaknajgorliwiej: więcej jak milion karabinów roddzielono; z tych 280.000 między gwardję ruchomą w Paryżu. Równą ilość rozdzieli wkrótce komisja uzbrojeń.

Londyn d. 18. października. *Times* donoszą: W głównej kwaterze księcia Fryderyka Karola pojawił się parlamentarz z Metz. Wyjechał on potem do Wersalu. Rezultat niewiadomy. (Wied. b. kor.)

Do chwili oddania „Gazety" do druku, nie otrzymaliśmy żadnych telegramów.

Cena jednego egzemplarza 3 cnt.

Wydawca Teofil Szumski. Właściciel i odpowiedzialny Redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.